Nal. poczt. opł. ryczałtem   Liczba nakładu 45.000 egzemplarzy.   Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 14 (35)   Sobota, 4. kwietnia 1925   Rok II.

Polski Manchester „Nieznanemu Żołnierzowi".

Zdjęcie specjalnie i wyłącznie wykonane dla „Światowida" przez agencję fotograficzną naszego pisma.



Łódź, pierwsza jako miasto, postarała się o wyrażenie hołdu „Nieznanemu Żołnierzowi". Piękny ten obyczaj, przyjęty już we wszystkich innych zwycięskich krajach, w Polsce dotychczas tylko w Warszawie, dzięki inicjatywie i ofiarności jednostki, znalazł swe urzeczywistnienie. Po stolicy państwa idzie teraz Łódź, już nie jako jednostka prywatna, ale jako gmina. Na uroczystości odsłonięcia płyty „Nieznanego Żołnierza" przybył do Łodzi pan minister spraw wojskowych Sikorski, a miejscowi dostojnicy: wojewoda Darowski, ks. biskup Tymieniecki, prezes Rady miejskiej Fichna i inni uczestniczyli w tym podniosłym akcie.

Konsulat polski w Morawskiej Ostrawie.





Konsulat R. P. w Ostrawie Morawskiej, obejmujący Śląsk opawski i cieszyński (czeski), jakoteż większą część Moraw, należy do najruchliwszych placówek polskich zagranicznych. Wybitnie przemysłowy obwód śląsko-morawski z 60 tysiącami obywateli polskich i przeszło 100 tysiącami Polaków obywateli czesko-słowackich, utrzymuje ożywione gospodarcze stosunki z Polską i jest odbiorcą przeważnej części eksportu polskiego do Czecho-Słowacji. Zamieszczamy podobiznę konsula R. P. w Morawskiej Ostrawie pana Zygmunta Vetulaniego, obok zaś znajdują się fotografie: zastępcy konsula, sekretarza p. A. Moca (w środku), sekr. dr. S. Kosiny (na lewo) i p. L. Raszyka (na prawo).

Zjazd zdrojowiskowy w Warszawie.



W tych dniach odbyła się w Warszawie w salonach Hotelu Europejskiego ogólnopolska konferencja właścicieli i kierowników uzdrowisk polskich, z udziałem przedstawicieli prasy, władz i kół gospodarczych. Naradom w sprawach naszych uzdrowisk przewodniczył generalny dyrektor służby zdrowia dr. Wroczyński (×), przy stole prezydjalnym zasiadali: redaktor Magnuski (1), poseł Sadzewicz (2), Czempiński (3). Fot. Momento.

Uroczystość poświęcenia tablicy Nieznanego Żołnierza w Łodzi.





Za przykładem innych miast uczciło miasto Łódź pamięć Nieznanego Żołnierza ufundowaniem płyty z odpowiednim napisem. Pierwsze nasze zdjęcie przedstawia chwilę poświęcenia tablicy przez ks. Biskupa Tymienieckiego, w asystencji miejscowego duchowieństwa i przy udziale prezesa Rady Miejskiej dr. B. Fichny (–), tudzież przybyłego na tę uroczystość min. spraw wojsk. Sikorskiego i wojew. Darowskiego. Na drugiem zdjęciu utrwaloną została chwila, w której, po poświęceniu tablicy, odbywa się defilada garnizonu łódzkiego przed min. Sikorskim (×), obok którego widzimy biskupa Tymienieckiego (××) oraz przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Fot. L. Laks.

Przed wyborem prezydenta Rzeszy Niemieckiej.



Zrujnowana balustrada „Domu ludowego" w Halle, gdzie setki ludzi spadło z wyższych piąter na ziemię. Fot. John Graudenz.



Manifestacyjny pochód monarchistyczny w Berlinie ze sztandarami nacjonalistycznych organizacji akademickich. Fot. R. Sennecke.



Uroczyste wystawienie trumien z ofiarami wypadków w Halle; na prawo, rodziny poległych. Fot. R. Sennecke.

Dnia 29 marca odbył się wybór prezydenta Rzeszy niemieckiej. Żaden kandydat nie uzyskał absolutnej większości, wobec czego odbędzie się w kwietniu ponowny wybór. W każdym razie uzyskały stronictwa republikańskie większość głosów. Wybory zaważą niewątpliwie na położeniu politycznem nietylko Niemiec, ale i całego świata. Agitacja przedwyborcza była bardzo namiętna. Zwłaszcza skrajna prawica i skrajna lewica rozwinęły szaloną agitację, nie przebierającą w środkach i nie cofającą się ani przed gwałtami, ani przed ofiarami. Nacjonaliści urządzali po wszystkich miastach niemieckich manifestacyjne pochody, z drugiej strony komuniści urządzali agitacyjne zebrania, a na jednem z nich, w Halle, przyszło do gwałtownego starcia pomiędzy nimi a socjalistami: dom, w którym odbywało się zgromadzenie, uległ zniszczeniu, co więcej, w walce, która się wywiązała, padło trupem ośmiu ludzi.



Wśród gęstego śniegu odbył się pogrzeb ośmiu ofiar zaburzeń w Halle. Fot. John Graudenz.

Smutny powrót na Ojczyzny łono zmarłych w dalekiej Rosji.





Na lewo: Do Warszawy przybył szereg wagonów kolejowych ze zwłokami Polaków, zmarłych przed laty w Rosji. Wśród tych, którzy w ten sposób wrócili do Polski, znajdują się zwłoki ś. p. posłów do dumy rosyjskiej: W. Żukowskiego, L. Dymszy, członka b. rosyjskiej Rady Państwa, St. Glesmera i innych. Nasze zdjęcie przedstawia moment włożenia na karawan trumny ze zwłokami ś. p. Ludomira Dymszy. **Na prawo:** Zdjęcie nasze przedstawia skrzynię ze zwłokami ś. p. Stanisława Glesmera, bardzo zasłużonego członka b. rosyjskiej Rady Państwa, którego zwłoki, wraz z ciałami innych Polaków zmarłych w Rosji, wróciły obecnie do kraju. Fot. Ag. „Światowida".

Straszna katastrofa kolejowa pod Rogowem.



Całem społeczeństwem wstrząsnęła wiadomość o straszliwem wykolejeniu się pociągu, wychodzącego z Krakowa do Warszawy, tuż przed stacją Rogów pod Warszawą. Katastrofa pociągnęła za sobą okropne skutki: parowóz, dwa wagony służbowe i jeden osobowy uległy zupełnemu rozbiciu, wóz restauracyjny poważnie uszkodzony — co gorsza zaś, są i ofiary w ludziach: 3 ludzi zabitych i 12 ciężko lub lżej rannych. Zdjęcie nasze, wykonane w pięć godzin po katastrofie, w nocy z 23. na 24. marca, przedstawia zniszczone wagony bagażowy oraz pocztowy. Fot. Ag. „Światowida".

Z najnowszych wydarzeń w stolicy Wielkopolski.



Minister rolnictwa p. Janicki przybył do Poznania dla zwiedzenia tamtejszych, tak wysoko stojących organizacji życia rolniczego i gospodarczego. Nasze zdjęcie przedstawia p. ministra (×) w otoczeniu przedstawicieli najpoważniejszych organizacji rolniczych w Poznaniu. Obok p. ministra stoją: ks. patron senator Adamski (1), wojewoda Bniński (2), prezes Centr. Tow. Gosp. Chłapowski (3) i prezydent Wielkopolskiej Izby Roln. Sulczewski (4). Fot. Z. Tranda.

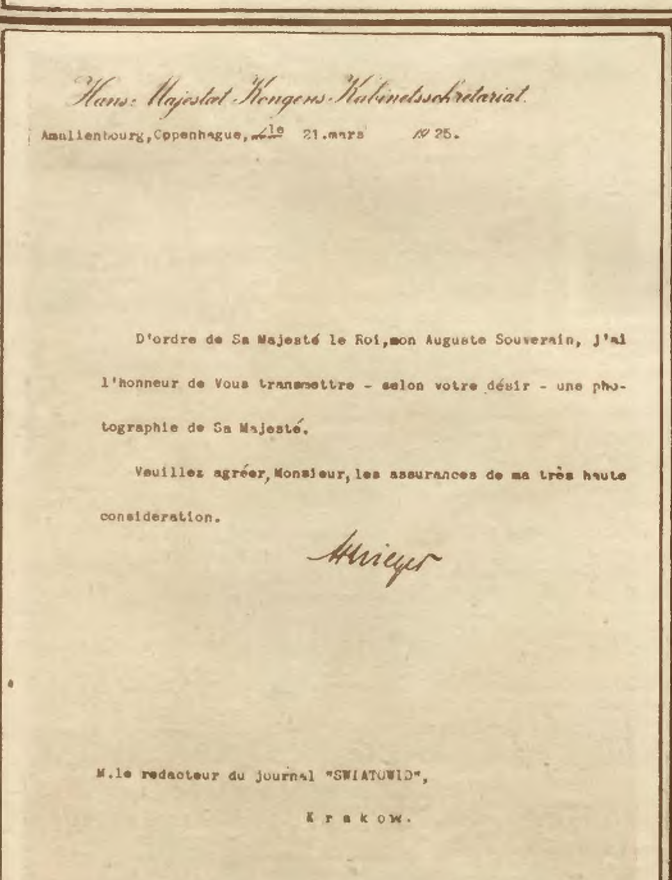


W Poznaniu obradowała podkomisja reform rolnych, celem zbadania na miejscu stosunków. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: pp. Malinowski, Badzian i Nader; w drugim rzędzie: prezes pozn. urzędu ziems. dr. Borszewski, posłowie: Łuszczewski (przewodniczący), Kawecki, prezes pomorskiego urzędu ziemsk. Ross i poseł Marciniak. Fot. Z. Tranda.

Król duński „Światowidowi“.

Portret Króla Danji Christiana X, przesłany redakcji „Światowida“ przez Gabinet królewski.





Hans: Majestæt Kongens Kabinetssekretariat.

Amalienbourg, Copenhague, le 21. mars 1925.

D'ordre de Sa Majesté le Roi, mon Auguste Souverain, j'ai l'honneur de Vous transmettre - selon votre désir - une photographie de Sa Majesté.

Veuillez agréer, Monsieur, les assurances de ma très haute consideration.

Krieger

M. le redacteur du journal "SWIATOWID",

Krakow.

W szeregu monarchów, którzy zaszczycili nasze pismo przesłaniem swojej fotografji, stanął i J. Kr. Mość Christian X, Król Duński. Pod mądrymi jego rządami królestwo duńskie, którego obszar w następstwie pokoju wersalskiego powiększył się, kroczy dalej wytrwale po drodze postępu kulturalnego. Zamieszczając portret króla Christiana X., dołączamy faksimile listu, jaki otrzymaliśmy. Przekład tego pisma brzmi: „Jego Królewskiej Mości Sekretarjat Gabinetu. Amalienbourg, Kopenhaga, 21 marca 1925. Na rozkaz Najjaśniejszego Pana, mego Dostojnego Władcy, mam zaszczyt przesłać Panu zgodnie z Pańskiem życzeniem fotografję Jego Królewskiej Mości. Zechce Pan przyjąć zapewnienie mego wysokiego poważania. A. Krieger. — Redaktorowi czasopisma „Światowid“, Kraków.“



Barwy wiosny.

Jakie są barwy wiosny na sezon bieżący? Przedewszystkiem, jak sygnalizują nam z Paryża, kolory lila i błękitny we wszelkich odcieniach, od najsubtelniejszego pastelowego koloru, aż do ciemnego fioletu i koloru ciemnogranatowego. Najmodniejsze są jednakowoż odcienie: cyklamen i barwinkowy. Oprócz tego modny jest bardzo kolor beige, jasno popielaty i jasno zielony. Na lato zapowiadają modę białych sukien i kostjumów. Natomiast kolor czarny jakoś nie może znaleźć właściwej drogi do powrotu. Nosi się wprawdzie czarne kostjumy, ale tylko z białem, albo też z innymi żywszymi kolorami.



Odnośnie kapeluszy to moda pono ma skazać na wygnanie kapelusze słomkowe, zastępując je filcem i crepe georgette, na pełny zaś sezon letni kombinacją słomki z jedwabiem, przyczem słomka ma odgrywać tylko rolę przybrania, nie zaś podstawowego materjału. Bardzo będą noszone kapelusze z białego filcu, ale również i kolorowe, szczególnie zaś ma być modny odcien łososiowy.



Co do fasonów sukien, to daje się zauważyć przesunięcie stanu nieco wyżej, i lekkie rozszerzenie spódniczki. Wprawdzie prosta, smukła linja zostaje zachwianą, ale spódniczka zaczyna się rzucać w lekkie fałdy, rozszerzając się ku dołowi kloszowo. Paryskie magazyny demonstrują również szereg modeli sukien stylowych, które są ciągle jeszcze modne obok obcisłych woreczkowatych fasonów. Z pośród jedwabiów sztywniejszych moda faworyzuje specjalnie taftę, z pośród zaś jedwabiów miękkich panuje jeszcze ciągle crepe de chine, chociaż zapowiadają jej bliski koniec. Z jedwabiów lśniących powraca charmeusa.

Pyjama, która z początku była strojem wyłącznie negliżowym, takiem poprostu „sortie de lit", obecnie, w miarę przeróżnych metamorfoz, stała się toaletą kwalifikującą do przyjmowania gości, oczywiście bardziej intymnych. W Paryżu na małych domowych herbatkach, gromadzących tylko dobrych przyjaciół domu, pani domu pojawia się często w modnej obecnie pyjamie z bardzo długą, sięgającą do kolan, najczęściej haftowaną bluzą z wykładanym kołnierzykiem i długimi, dość obcisłymi spodeńkami, czasem innego koloru. Noszone są również pyjamy bez spodni, składające się z samej tylko bluzy, przybranej futerkiem albo marabou. Pod taką pyjamę musi się mieć oczywiście kombinację z crepe de chine, i nie można się w niej ukazywać gościom.

Mig.





1. Efektowny wiosenny kapelusz z crepe georgette z czerwonym haftem.

*

2. Oryginalny kapelusz z rondkiem z czarnego aksamitu, z główką z jedwabiu, naszywaną wąziutkiemi paseczkami słomki.

*

3. Najmodniejsza pyjama z długą, bogato haftowaną bluzą.

*

4. Stylowa suknia z czarnego aksamitu, naszywana jedwabiem w jasne i ciemniejsze pasy.

*

5. Suknia z charmeusse, z układającym się w miękkie fałdy fartuszkiem z przodu, z okładem z futra.

Freski Jana Bukowskiego w Kaplicy w Kobierzynie.



Polichromja beczkowego sklepienia przy chórze kaplicy. Fot. A. Pawlikowski.



Widok prezbiterjum kaplicy w Kobierzynie z ołtarzykiem Matki Boskiej i z freskami J. Bukowskiego. Fot. Pawlikowski.

Państwowy Zakład dla umysłowo-chorych w Kobierzynie pod Krakowem posiada piękną kaplicę, wystawioną przez architekta ś. p. Jana Bukowskiego, poległego w pierwszym roku wojny światowej. Zarząd zakładu powierzył wykonanie polichromji do tej kaplicy wybitnemu art. malarzowi Janowi Bukowskiemu, profesorowi polskiej szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie, znanemu zaszczytnie z wielu już prac na polu zdobnictwa, przemysłu artystycznego i grafiki. Ogólna koncepcja tych fresków jest całkiem samodzielną i trzyma się zdala od szablonu zdobniczego, tworząc dzieło o szlachetnej i wzniosłej treści. Stosując się ściśle do architektury kaplicy, pan Jan Bukowski prowadzi barwne wstęgi przez jej beczkowe sklepienie, tworząc kasetony i rozety, dające wrażenie lekkości, a przytem posiadające czysto rodzimy charakter. Ściany boczne kaplicy zdobią 4 znaki Ewangelistów, na tęczy zaś 6 unoszących się w powiewnych szatach aniołów dźwiga symbol królowej Korony Polskiej. Nisza prezbiterjum mieści w sobie wytworny ołtarzyk 3-skrzydłowy z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej w środku, a postaciami św. Wojciecha i św. Stanisława na bokach. Wreszcie chór zdobi 6 znaków symbolicznych Chrystusa Pana. Całość jest jednem z najpiękniejszych dzieł naszej rodzimej sztuki kościelnej, i chlubnie dołącza się do poprzednich, tak wysoko cenionych dzieł pana Jana Bukowskiego.



Uczestnicy uroczystego poświęcenia kaplicy w Kobierzynie: sen. prof. doktor Godlewski (1), twórca polichromji profesor Jan Bukowski (2), prof. dr. St. Ciechanowski (3), dyrektor zakładu dr. J. Morawski (4), prof. dr. Pilz (5), prof. doktor Chromański (6), dr. Jankowski (7), wykonawca projektów J. Bukowskiego pan Orlecki (8), p. Stryjeński (9), dyr. admin. pan Kopjasz (10), pan Meisner (11), pan Isajewicz (12), b. dyr. zakładu doktor R. Zagórski (13), ks. Ign. Żyła (14), prof. dr. Kunzek (15) i major Sochaki (16). Fot. A. Pawlikowski.

Vernissage Salonu Niezależnych w Paryżu.



Obok wielkich salonów dorocznych, gromadzących w swoich salach dzieła uznanych już kierunków i malarzy, Paryż posiada również Salon Niezależnych. Ów Salon jest doroczną wystawą młodych talentów, niechcących się poddawać wyrokowi jury tamtych oficjalnych salonów, opanowanych przeważnie przez starsze pokolenia malarzy. Wielu genialnych i uznanych później artystów rozpoczęło tam swoją karjerę. Co dopiero odbył się vernissage tegorocznego salonu Niezależnych, w którym powszechną zwraca na siebie uwagę przedewszystkiem portret znanej artystki teatrzyków paryskich p. Mistinguet, malowany przez Cardenassa (na ścianie na lewo).

Fot. Meurisse.

Przyjęcie nowego Posła Rzeczpospolitej przez króla Bułgarów.





Mianowany przez Rząd Rzeczpospolitej nadzwyczajnym posłem i upełnomocnionym ministrem Rzeczpospolitej przy dworze królewskim w Sofii dr. Tad. Stan. Grabowski został przyjęty przez króla Bułgarów Borysa III., który na uroczystej audjencji przyjął uwierzytelniające listy Prezydenta Wojciechowskiego. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia posła Grabowskiego w poczwórnej karecie dworskiej, wyjeżdzającego z pałacu królewskiego po uroczystej audjencji. — Na zdjęciu u góry p. poseł Grabowski (pierwszy na lewo) stoi w towarzystwie adjutanta króla Borysa kap. Panowa, sekretarza polskiego poselstwa p. hr. M. Łubieńskiego i sekretarza królewskiej kancelarji p. Grujewa.

Fot. L. G. Popow, Sofia.

Echa pobytu ministra Skrzyńskiego w Paryżu.

Uzyskawszy na ostatniej sesji Ligi Narodów w Genewie wielkie sukcesy w sprawie gdańskiej i zabezpieczywszy prawa Polski na wypadek wszelkich zakusów niemieckich, zmierzających do ewentualnej zmiany naszych granic zachodnich, p. minister spr. zagr. Skrzyński przyjechał ponownie do Paryża, gdzie odbył dalsze konferencje z p. przezydentem ministrów Herriot'em.



Pan Skrzyński skorzystał również ze swego paryskiego pobytu i w jednym z salonów hotelu Ritz, gdzie się zatrzymał, przyjął reprezentantów prasy polskiej i udzielił im bardzo cennych wyjaśnień. Na naszem zdjęciu widać w otoczeniu p. ministra Skrzyńskiego (1), pp. P. Kleczkowskiego, korespondenta „Światowida" (2) i E. Woronieckiego, koresp. Il. Kurj Codż (3).

Fot. P. Kleczkowski.

Motocykliści polscy w Algierze.



Mnożą się w najnowszych czasach podróżnicy wszelakiej narodowości naokoło świata. Nie brak ich również i między Polakami. Jeżeli tego rodzaju przedsięwzięcia zaliczyć trzeba w wielu wypadkach do dziedziny sportu lub też indywidualnych rozrywek, to z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że mogą one się stać również ważnym czynnikiem w propagandzie międzynarodowej, o ile dani podróżnicy mają do tego potrzebne kwalifikacje. Mamy wiele danych po temu, by tę wagę przywiązywać do przedsięwzięcia pp. L. Dubieńskiego i Z. Grzeszczyńskiego, członków sportowego klubu Pogoń we Lwowie, którzy na motocyklu „Indjana" o sile 14 H. P. ze Lwowa przez Kraków, Pragę, Wiedeń, Tryjest, Medjolan, Ventimiglię i Niceę, przebywszy już przeszło pięć tysięcy km. przybyli w swej podróży naokoło świata do Marsylji, skąd okrętem wyprawili się do Algieru. Nasze zdjęcie przedstawia powitanie śmiałych podróżników w porcie algierskim. Widoczni są od lewej pp. J. Białecki, wicedyrektor Ligi Ekonomicznej afrykańsko-polskiej i kierownik turystyki (1), Z. Grzeszczyński (2) p. Lewańska (3), L. Dubieński (4) p. K. Lewański dyr. wspomnianej Ligi (5), oraz p. N. Bonnet, przedstawiciel towarzystwa „Les amis de la Pologne" w Algierze. Z Algieru nasi podróżnicy ruszyli dalej w świat w kierunku Oranu.

Fot. H. Besson, Algier.

Zastrzelenie dwóch komunistów.



Policjant Muraszko (×), eskortujący komunistycznych sprawców zbrodniczych zamachów dynamitowych w Warszawie, Bagińskiego i Wieczorkiewicza do granicy bolszewickiej, gdzie mieli być wymienieni za Polaków, trzymanych w więzieniach bolszewickich, dał do nich dwa strzały; Bagiński padł trupem na miejscu, Wieczorkiewicz zaś zmarł wkrótce potem. Muraszko oddał się dobrowolnie w ręce swej władzy, mówiąc: „Spełniłem patrjotyczny obowiązek". Nasze zdjęcie przedstawia Muraszkę, odfotografowanego swego czasu z okazji pobytu min. Hübnera w Stołpcach.

Z kresowej placówki Policji Państwowej.



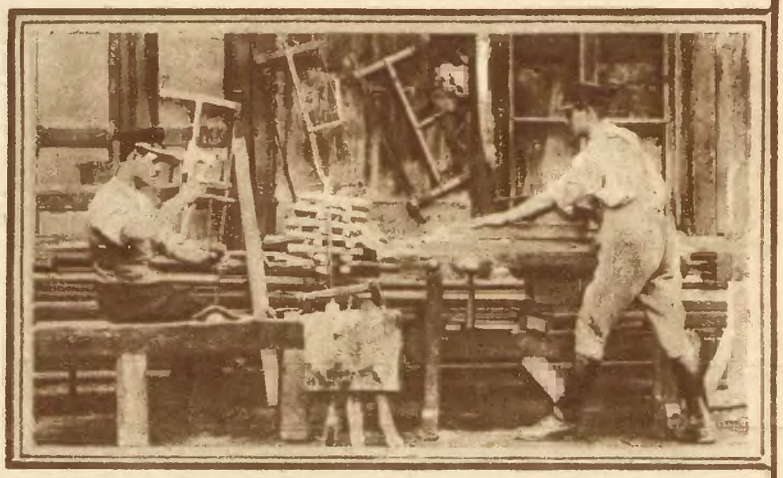
Walka z bandytami.



Kuźnia.

Pod komendą inspektora Tarnawskiego IX. okręg Policji Państwowej w Tarnopolu nietylko utrzymuje dzielnie straż na tej części ziemi polskiej, narażonej na częste napady bandyckie, lecz również posiada szeroko rozgałęziony dział gospodarczy n. p. własnych stolarzy, cieśli, rusznikarzy, siodlarzy, kowali, krawców, szewców i t. p. zawodowców, którzy oprócz służby policyjnej wykonywują swoje zawody w odpowiednio przyrządzonych warsztatach. Szereg naszych zdjęć przedstawia kilka z tych warsztatów, pracujących sprawnie i z fachowem wyrobieniem.

Fot. „Adela", Tarnopol.



Pracownia stolarska.



Pracownia szewska.



Warsztat rusznikarski.



Pracownia krawiecka.



IX. okręg P. P. Tarnopol: insp. Tarnawski (1) zast. insp. nadkom. Iżewski (2), nadkom. Łoziński (3), nadkom. Horodyski (4), nadkom. Tomaszewski (5), kom. Berch (6), sekr. Herchenreder (7) ref. Schultz (8), asp. Dumiewski (9).

Z życia polskich kolonistów w Paranie.



Z okolicy Kurytyby przy zbliżającej się burzy.
Fot. I. Pieńkowski.

Odbywająca się w naszych oczach emigracja zarobkowa do Francji odwróciła nieco naszą uwagę od dawnych centrów wychodźtwa polskiego do zamorskich krajów. A są tam przecież liczne kolonje polskie, które utrzymują związek z Macierzą, i wzajemnie, mimo wielkiej geograficznej odległości, powinny być i są nam duchowo bliskie. Głównem centrum tej dawniejszej emigracji polskiej za Ocean była Brazylja, a w niej jeden szczególnie stan, Parana, której stolicą jest Kurytyba. Nie na krótkie sezonowe roboty szedł tam Polak, ale bieda, brak pracy i głód ziemi w ojczystym kraju, zwłaszcza w Małopolsce, kazały mu wsiadać na okręt po raz pierwszy w życiu, przebywać całą niedolę pasażerów, tłoczących się na pokładzie III. klasy wielkich okrętów oceanowych, pozostających niejednokrotnie w ręku zagranicznych firm przewozowych, traktujących tych biedaków jedynie jako źródło wyzysku. Bohaterska, a często i tragiczna odyssea tych polskich chłopów, szukających chleba za oceanem, jest zresztą unieśmiertelniona w ostatnim zapewne poemacie polskim epickim, w „Panu Balcerze w Brazylji" Marji Konopnickiej.

Wygnany nędzą z własnej ojczyzny chłop polski miał więc według zimnej przedmiotowości prawo wyrzec się jej, przybywszy na obcą ziemię. A jednak dusza tego Polaka odczuła, że to nie Polska jest winna jego nędzy i jego wygnaniu, bo była to przecież Polska w niewoli, Polska podlegająca wówczas obcemu panowaniu, Polska, nieodpowiadająca za to, co z jej synami robił obcy władca. Zrozumiał to patrjotyczny wieśniak polski, i tam, w odległej Kurytybie, twardą pracą zdobywając sobie chleb, obcą ziemię orząc, na obcej ziemi stawiając sobie dom, zapełnił go jednak duchem polskim, pamiętał tylko o tem, co w Polsce jest piękne i dobre, zapomniał o wszystkiem, co w niej było brzydkie i złe. Utrzymując przyjazne stosunki z nieliczną zresztą miejscową ludnością, lojalnie spełniając obowiązki obywatela brazylijskiego i zyskując przez to szacunek tamtejszych władz i ludności, chłop polski żył i żyje jednak przedewszystkiem ze swoimi rodakami, z nimi razem jednoczy się czy to w kościele na nabożeństwie, czy w szkole na nauce, czy w licznych stowarzyszeniach polskich, dających mu i wykształcenie i rozrywkę. Pięknym dowodem tego wszystkiego jest wybitny fakt, który zdarzył się tam niedawno, a który nas spowodował właśnie do zobrazowania życia polskich kolonistów w Kurytybie. Oto w drugiej połowie lutego odbyła się tam uroczystość, która zgromadziła liczne rzesze, tak polskich kolonistów, jak i brazylijskiego miejscowego społeczeństwa.

Stanął tam piękny pomnik, przedstawiający siewcę, rzucającego ziarno na zoraną ziemię, a tablica, w cokół pomnika wmurowana, głosi w portugalskim i polskim języku, że pomnik ten postawiła Polonia brazylijska celem uczczenia setnej rocznicy niepodległości Stanów Brazylijskich. Widomy to znak i wdzięczności przybyszów dla gospodarzy, którzy ich gościnnie przyjęli i zarazem świadectwo, że ci przybysze nie utonęli w obcem morzu, ale tworzą nadal solidarną, narodowem uczuciem złączoną reprezentację Polski za oceanem. Przypadek zdarzył, że jednego dnia dostaliśmy zdjęcia, do tego wydarzenia i wogóle do życia Polaków w Kurytybie się odnoszące, z dwóch stron: od prof. krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych p. Ignacego Pieńkowskiego, który dla wrażeń artystycznych podjął tę daleką podróż — i od p. Eugenjusza Olejniczakowskiego, zdawna w Kurytybie osiadłego. Niechaj i ten przypadkowy zbieg wydarzeń będzie symbolem duchowej łączności pomiędzy Macierzą a jej kolonją za oceanem. Niegdyś walczyli żołnierze polscy na całym świecie o wolność obcą i własną; dziś roznoszą robotnicy i chłopi polscy sławę pracy polskiej po wszystkich częściach świata.



Uroczyste odsłonięcie posągu „Siewcy", ofiarowanego przez Polonję brazylijską. Fot. E. Olejniczakowski.



Piękny krajobraz z Parany.
Fot. I. Pienkowski.



Sztandary polskich towarzystw podczas odsłonięcia pomnika „Siewcy".
Fot. E. Olejniczakowski.





Podczas odsłonięcia pomnika „Siewcy": Konsul polski w Kurytybie dr. Zbigniew Miszke (1), kpt. Euclides Do Vallo, przedstawiciel prezydenta Parany (2), przedstawiciel komendanta wojskowego (3), przedstawiciel szefa policji (4), konsul austrjacki p. Hauer (5), członek komitetu Kasprowicz (6).
Fot. E. Olejniczakowski.



Polska plantacja bananów w Paranie.
Fot. I. Pieńkowski.



Przygotowywanie pola pod uprawę rolną przez wychodźców polskich w Paranie. Fot. I. Pieńkowski.





U góry: Górnoślązaczki na kolonji polskiej pod Kurytybą.
W środku: Pociąg kolejowy na przełęczy gór parańskich.
U dołu: Wozy kolonistów polskich przed kościołem polskim w San Mateus.
Fot. I. Pieńkowski.



Ks. Kominek, proboszcz historycznej kolonji Luceny na czele ekspedycji kolonizacyjnej. Fot. I. Pieńkowski.



Konsul polski w Kurytybie dr. Miszke z żoną na balkonie domu Konsulatu polskiego.
Fot. I. Pieńkowski.



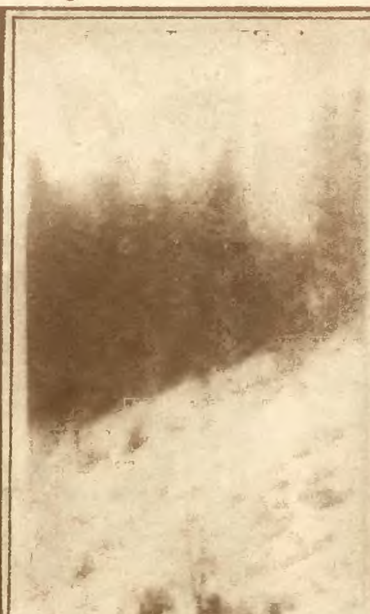
Kościół katolicki w Paranogua, porcie Kurytyby.
Fot. I. Pieńkowski.



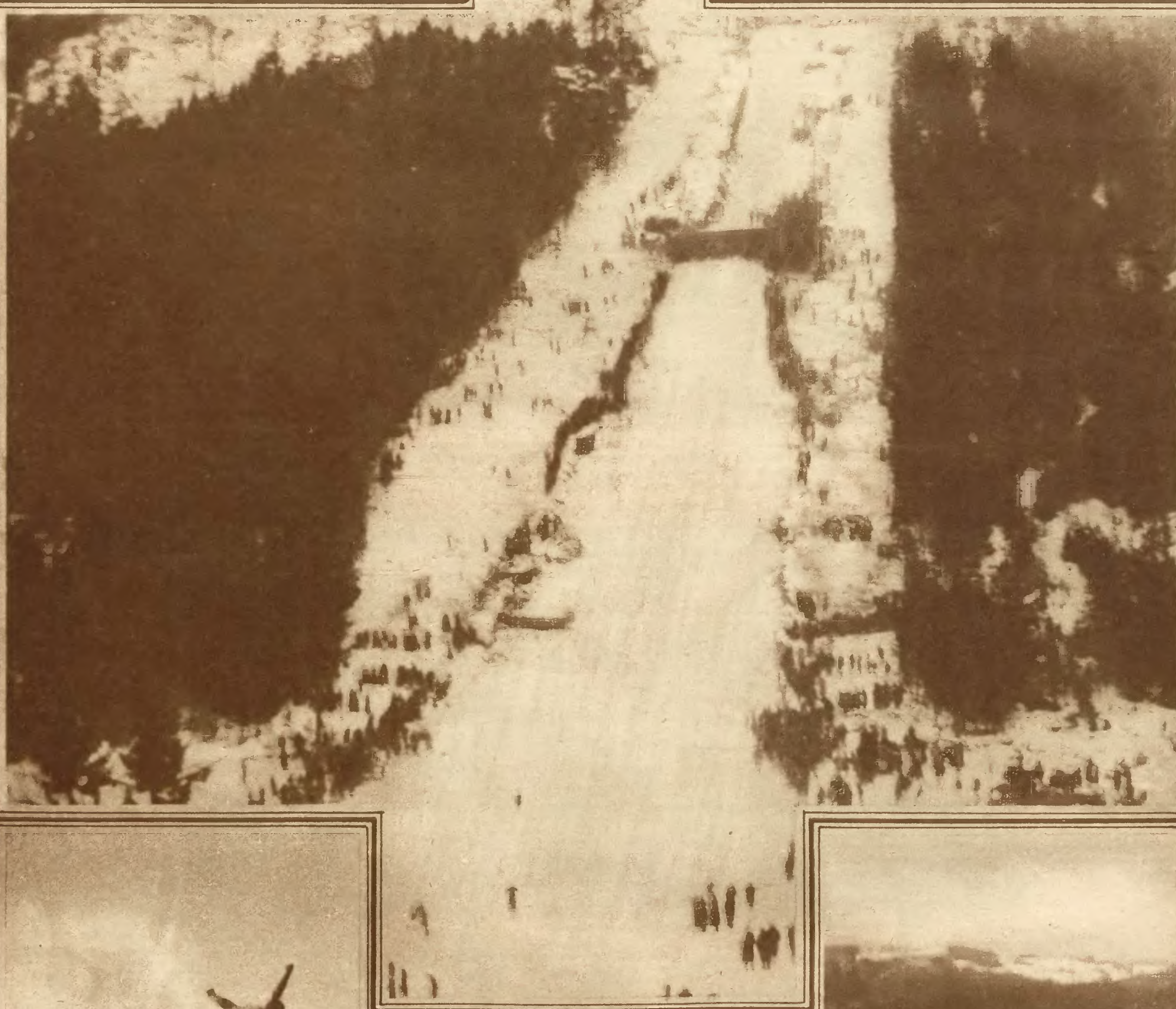
Wodospad Santa Maria w Paranie.
Fot. I. Pieńkowski.

Uroczyste otwarcie nowej skoczni narciarskiej w Zakopanem.













Ogólny widok nowej skoczni wraz z rozbiegiem.

Dzięki inicjatywie architekta K. Stryjeńskiego zbudowaną została w Zakopanem największa po olimpijskiej w Chamounix w Szwajcarji skocznia narciarska w Europie. Sport narciarski w Polsce ma warunki dalszego doskonałego rozwoju, albowiem skocznia ta zezwala naszym sportowcom, naturalnie przy odpowiednim trainingu, na osiągnięcie takich samych wyników, jakimi słusznie się chlubi narciarstwo zagraniczne. Skocznia zakopiańska, której uroczyste otwarcie i poświęcenie odbyło się w ubiegłą niedzielę, zbudowaną została u stóp Giewontu na tak zw. krokwi. Wyposażoną ona zostanie we wszystkie nowoczesne urządzenia, tak że i pod tym względem dorówna skoczni olimpijskiej. Koszta budowy skoczni przekraczają 20 tysięcy złotych. Zaznaczyć należy, że fundacja Zamojskiego oddała grunt jak i część budulca bezinteresownie, władze zaś wojskowe oddały do dyspozycji komitetu oddziały saperów do prac ziemnych. Z okazji otwarcia skoczni odbyły się zawody narciarskie, obejmujące biegi i skoki.

Fot. Schabenbeck. H.

U góry: p. Ella Ziętkiewiczowa przybywa do mety.
U dołu: Stanisław Sieczka wykonywa skok na 36 m.

U góry: Franciszek Bujak mija metę jako zwycięzca.
U dołu: Skok Bronisława Czecha.

Prezydent Rzeczypospolitej Patronem pędu młodzieży polskiej do morza.



W dniu 27 marca b. r. p. Prezydent Rzpltej wręczył szereg nagród honorowych tym uczniom wszelkiego typu szkół warszawskich, którzy zdołali wybudować najlepsze modele jachtów i łodzi morskich. Czynem tym Pan Prezydent zamanifestował, jak bardzo żywo obchodzi go pęd do morza polskiego, istniejący nietylko przy starszej generacji, ale i wśród młodzieży polskiej.
Agencja „Światowida".

Portret ś. p. Ks. Andrzeja Fedukowicza.



Ś. p. Ks. Andrzej Fedukowicz, kilkakrotnie poddany przez zbirów Czeki moskiewskiej torturom, zmarł tragiczną śmiercią przez samospalenie się. Nasze zdjęcie jest jedyną fotografją z atelier „Dekadans" w Żytomierzu.

Obydne moderstwo w Warszawie.



W dniu 28 marca b. r. zamordowany został kilkoma strzałami rewolwerowymi, wymierzonymi w głowę, znany bojownik o wolność Gruzji i wybitny poeta gruziński, serdecznie z Polską sympatyzujący Sergiu Kiruliszwili. Moderstwa dokonano w maleńkiej kawiarence na Nowym Świecie w Warszawie.
Agencja „Światowida".

Z pobytu Chóru Jugosłowiańskiego w Poznaniu.



Po swym pobycie w Warszawie sympatyczna wycieczka członków Jugosłowiańskiego Chóru akademickiego „Obilic" przybyła do Poznania. Nasze zdjęcie przedstawia miłych gości przed gmachem uniwersytetu poznańskiego.
Fot. Tranda.



Przy sposobności pobytu studentów jugosłowiańskich w Poznaniu, odbyła się tam na uniwersytecie uroczysta promocja p. Marka Popoviča (x), studenta uniwersytetu poznańskiego (Serba) na doktora medycyny. Za stołem siedzą na naszem zdjęciu dziekan Niezabitowski, rektor. Dobrzycki i prof. Wrzosek. Fot. Tranda.



BIAŁY CZY ŻÓŁTY?

W podróży wchłaniała w siebie wszystko, jak dziecko szeroko rozwartymi oczyma, i połykała poprostu wielkimi haustami odsłaniające się przed nią rzeczy nowe, góry, miasta, morza i ludzi. Czytając, stwarzała sobie żywe filmy niejako w swojej ruchliwej głowie, filmy, na których taśmach toczył się nurt czytanych książek. Poznając ludzi nowych, szukała w nich przedewszystkiem czegoś, co dawałoby pokarm jej wiecznie głodnej duszy i zaspakajałoby jej niczem nienasycone pragnienia dowiedzenia się od świata czegoś więcej, czegoś ponadto, co napełniło jej umysł dotychczas.

Wiedział tedy Robert, że jego Gladys, choć serce jej całe oddało się jego dłoniom, egzaminuje niejako pana Togu, kto jest, co umie i czem przepełnione są jego myśli. Wiedział jednakowoż i to także, że Japończyk, mimo swej niepozorności, jest człowiekiem niepospolitym i rozporządza jakowymś nieuchwytnym czarem osobistym, który już nieraz skłaniał ku niemu umysły mężczyzn a serca kobiet.

Dlatego to Robert Heats zazdrośnie i czujnie przysłuchiwał się rozmowie swego towarzysza z widocznie zainteresowaną Gladys . . .

— Robert mówił mi o panu wiele — powtarzała dziewczyna. — Mogę nawet panu zdradzić i to także, że pod pewnymi względami zachwyca się panem. Powiada on, że ciężkiem, bardzo ciężkiem zadaniem będzie dla rasy białej walka z plemieniem, które wydaje na świat takich synów.

— Ach — zaśmiał się Japończyk lekkim grymasem. — To już mi wygląda na pochlebstwo.

— Czyżby pan przypuszczał, że zależy mi na zasypywaniu pana komplementami? Powtarzam panu tylko to, co słyszałam od Roberta.

— Cóż więc mówił jeszcze?

— Unosił się nad ofiarnością i rzetelnością pana i pańskich rodaków w służbie ojczyzny. Narzekając na nieudolność i ospalstwo Europy, na zaślepienie amerykańskich materjalistów, apoteozował cudownie precyzyjną, planową robotę rasy żółtej, dążącą konsekwentnie i nieubłaganie do olbrzymiego podboju całego globu i zalania go, zdławienia hegomonją Azjatów.

— Robert odznacza się rzadką bezstronnością...

— A mimo to jest strasziiwym szowinistą. Gorzej jeszcze: jest doktrynerem, depczącym wszystko i wszystkich, tamujących pochód jego ideji, jest marzycielem o szerokich horyzontach, marzycielem, dla którego urzeczywistnienie jego marzeń waży więcej niż krew i ból wielu miljonów ludzi, zmiażdżonych podeszwami konieczności.

— Wiem. Robert nie zawahałby się przed doszczętnem wytępieniem wszystkich mieszkańców Chin i Japonji, gdyby miał potemu siłę i władzę.

— Istotnie jest on zwolennikiem krańcowego terroryzmu ras. Zdaniem jego glob jest za ciasny dla tych dwu ludzi, i jeden z nich prędzej czy później zginąć musi.

— Biały, czy żółty? Oto pytanie . . .

— A pan, co o tem sądzi?

— Sądzę, że to, co przewiduje i propaguje Robert, jest wbrew metodom rządów Europy, które jak struś chowają głowę w piasek przed powagą tego zagadnienia — jedynem i nieuchronnem rozstrzygnięciem. Póki człowiek żółty, znieruchomiały i pogardliwy spał w letargu wielu tysiącleci, biały mógł bezkarnie panoszyć się, rozrastać, dojrzewać, mógł zgrajami piratów łupieżyć i obsiadać Amerykę i Australję, mógł rozprzestrzeniać się po całej kuli ziemskiej i eksploatować łatwowierną nieudolność ras innych. Ale żółty zbudził się. Rozejrzał się badawczo dokoła i skonstatował z niepokojem, że stalowa pętlica zaciska się, że pół miljarda Chińczyków i Japończyków dusi się w ciasnem stłoczeniu na niewielkich obszarach, że nastąpić może lada chwila potworna blokada białych najeźdźców, który zagarnęli już wszystkie płaty mórz i lądów, jakie tylko były na ziemi, pod swoją władzę. Wtedy my pierwsi, my wyspiarze z Nipponu wystrzeliliśmy na alarm. Ogromne, ociężałe Chiny spały jeszcze, gdy my rzuciliśmy się do gorączkowej, zajadłej pracy nad przerobieniem się na modłę wroga, nad przestudjowaniem jego metod i przyswojeniem sobie jego narzędzi, by w przyszłej walce nie ustępować mu w niczem. Uzbroiliśmy się od stóp do głów — najeżyliśmy się armatami, naszpikowali bagnetami, i w dzieci nasze poczęliśmy wpajać naukę o ekspanzji.

— Staliście się imperjalistami — podchwycił Robert, który słysząc, że rozmowa schodzi na temat specjalnie go interesujący, nie wytrzymał dłużej i wmieszał się w dyskurs dwojga młodych.

Togu zamilkł na sekundę. Oczy jego stały się stalowo szare, a usta wąskie jak klinga.

— Tak — wybuchnął z mocą.

Ale zaraz opamiętał się, okiełzał nerwy i ciągnął już dalej tym samym ściszonym tonem przyczajonego spokoju.

— Imperjalizm na imperjalizm — rzekł. — Pierwszymi imperjalistami byliście wy, Anglicy. I to stokroć niebezpieczniejszymi imperjalistami od szorstkich bezlitosnych Niemców, od nadpsutych, łatwych do usunięcia Francuzów, od Portugalczyków i Holendrów, poza handlowym wyzyskiem niemocnych i niezaradnych. Wy to chytrymi, wyrafinowanymi sposobami wtargnęliście, wśliznęliście się wszędzie, oplątaliście ludy, jak potworny pająk w swoje sieci i rzekomo sypiąc hojnie tolerancją i dobrodziejstwami na prawo i na lewo, wprzęgliście Azję i Afrykę pod najokrutniejsze jarzmo. Ale oto wstaliśmy my, nieproszone karzełki z kwiatkami czereśni w butonierkach, i wasze muskularne łydki wielkobrytańskich sportsmanów zadrżały nieco. Tak, Robercie, nauczyliśmy się władać waszą bronią, chytrość na chytrość, armaty na armaty. Sami dopomogliście nam niegdyś do powalenia Rosji, a teraz my razem z Rosją idziemy z pięściami na was.

Dziwny, nerwowy dreszcz przesunął się po stosie pacierzowym Gladys. Przed oczyma jej stanęły niewyraźne mgliste obrazy. Jakieś dwa widma podnosiły się z zakrawędzi Wschodu: żółte pędziło przed sobą stada okrętów i nieprzeliczoną ćmę małych żołnierzy w kaszkietach, czerwone — jak fala ognia posuwało się po mapie Europy.

— I oto — ciągnął Kanazawa, uparcie rozwijając swoje myśli — spiętrzyły się naprzeciw siebie dwa bloki. Jeden to Europa, Ameryka i Australja pod hegomonją Anglosasów, drugi to cała Azja i część Afryki pod egidą Japonji. Ruszyliśmy z posad ospałe Chiny, potrząsnęliśmy wzgardliwą potęgą Indji, zachwialiśmy was wszędzie: w Egipcie, na Archipelagu i w Marokko. Przyjdzie dzień, w którym olbrzymia machina ruszy. Przez wszystkie lądy i przez wszystkie morza . . .

— I co wtedy? — wyjąkała Gladys . . .

— Wtedy? Białemu . . . koniec — rzekł twardo Togu.

Rozmowa urwała się . . .

Gdy Togu Kanazawa żegnał się, pochwyciła Gladys na sobie jego dziwne, nieokreślone spojrzenie.

— Dlaczego lękam się go? — spytała sama siebie...

Zapewne to niepokój rasy. Tak, to obcość, obcość rasy. Z pewnością nic innego.

Rozdział drugi.

Japonja na wachlarzu.

Gladys śniła . . .

Nerwy jej rozdygotał tego dnia dziwny, niesamowity dreszcz, głowa jej pełna była wrażeń, myśli owijały się wciąż około szalonego motywu walki ras, jakim grały w jej uszach namiętne słowa Roberta i Kanazawy.

Wrażliwość jej nie przeszła obojętnie obok wizji, nakreślonych w jej fantazji frazesami żółtego fanatyka. Wstrząsnął nią i porwał za sobą ogrom zagadnienia. Ale Gladys Benham była przedewszystkiem kobietą, i patos chwili przeżytej wyrył się na kliszy jej mózgu inaczej niż w pamięci mężczyzny. Była kobietą, kłębkiem kapryśnych nerwów, które podrażnił w tem przedewszystkiem egzotyzm. Zmysłowa wyobraźnia dziewczyny wydobywała ze siebie po kobiecemu tony poetyzującego marzycielstwa z napiętych strun duszy. Ostre ciosy szorstkich, nieubłaganych słów męskich, brzmiących jak wyzwanie i krzyżowanie szpad drapieżnych. Pogodziły się w niej, cichły, przygasły, ustępując miejsca melodyjnym kołysankom wschodnim. Wyobraźnia jej przeobraziła się, jakby w lampion chiński, mieniący się jaskrawemi barwami, przedzierzgnęła w cichą wpółsenną opowieść o sadach Japonji, opowieść splecioną misternie z jedwabnych nitek jej nikłej, powierzchownej wiedzy o krajach żółtych ludzi . . .

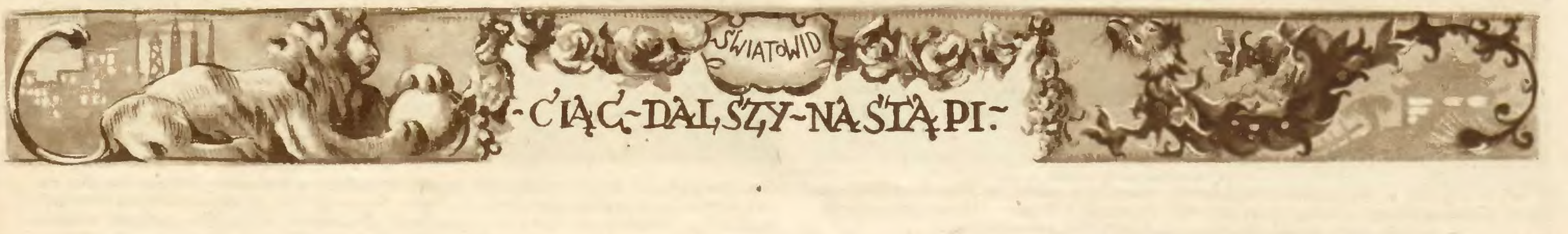
Wschód dzwonił przez cały dzień w jej uszach, natrętnie snuł się koło niej i czuła nozdrzami jego nieokreślony zapach. O zmierzchu wydało się jej, że ktoś w parku śpiewa nosowe, monotonne pieśni nawracające wciąż do jednego i tegosamego motywu, a szum drzew brzmiał jakoś obco, nieswojo, po chińsku.

Gladys była niezmiernie wrażliwa.

Gdy wracała autem na ulicę Bolton-Square do matki, usypiając się we wnętrzu luksusowej limuzyny miękkim szmerem kół po asfalcie, zegary na wieżach biły ósmą.

Wyobrażała sobie, że to dalecy, żółci ludzie biją w gongi na pagodach. Księżyc odbijał się czarodziejsko w czarnych falach Tamizy, ale w jej oczach nie był to ten niepozorny, mglisty angielski księżyc. To żółta, ogromna pełnia wschodząca nad Nipponem, przeglądała się w drżącej bajce fal zatoki.

Nie mogła zrozumieć, dlaczego ten właśnie, a nie inny Japończyk, czy Chińczyk, ten właśnie pan Togu Kanazawa rzucił na nią tak silny urok. Przecież widziała już niejednego syna tych dalekich krain i rozmawiała z niejednym już przedstawicielem tej rasy.



Rozmaitości.



„Królowe Paryża“. Tradycyjnym obyczajem we wszystkich dzielnicach Paryża wybrano obecnie „królowe“, z których dopiero jedna przez głosowanie otrzymuje tytuł „królowej Paryża“.
Fot. Meurisse.



„Królowa Paryża“. Urocza Mlle Georgette Traigneaux została wybrana tegoroczną karnawałową „królową Paryża“ i w tym charakterze przyjął ją prezydent Rzeczpospolitej. Fot. Atlantic.



Restauracja okrętu Nelsona. Sławny okręt angielskiego admirała Nelsona „Victory“, na którym on zwyciężył pod Trafalgarem (1805), poddany został obecnie restauracji, mającej uchronić ten drogi Anglikom zabytek od zniszczenia.
Sport & General Press Agency.



Niezwykłe upodobanie. Słynna amerykańska gwiazda filmowa Evelyn Brent oswoiła sobie aligatora i z nim jakby z małym pieskiem spaceruje po ulicach głośnego „miasta filmowego“ Hollywood (Kalifornja).
Press Photo News Service.



Radio w kościele Notre Dame w Paryżu. U wielkiej ambony słynnego kościoła Notre Dame de Paris umieszczono obecnie iskrowy wzmacniacz głosu, ażeby tłumy, przepełniające tę świątynię, mogły dokładnie słyszeć głos kaznodziei
Press Photo News Service.



Projekt oryginalnego urządzenia w Berlinie. Wobec tego, że komunikacja na znanym placu Potsdamskim w Berlinie jest obecnie z powodu natłoku samochodów bardzo utrudniona, powstał projekt urządzenia chodników dla pieszych na wysokości I-go piętra.
Fot. Atlantic.



Pałac Maharadży. Władca Nabarängeru w Indjach Wschodnich gości obecnie w swoim wspaniałym pałacu, przepełnionym niezliczonymi skarbami sztuki i klejnotów dostojników angielskich, m. i. parę książęcą Connaught.
Press Photo News Service.

Choroba eks-cesarzowej meksykańskiej.



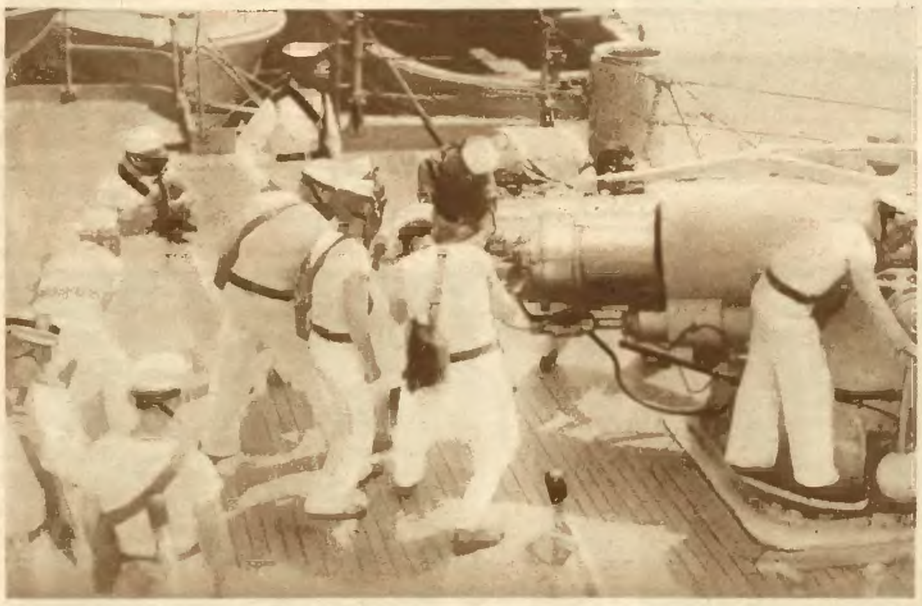
Na zamku Bouchoup w Belgji zachorowała 86-letnia wdowa po cesarzu meksykańskim Maksymilianie, rozstrzelanym w roku 1867. Od czasu śmierci męża popadła ona w obłąkanie.

Pogrzeb lorda Curzona.



Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy Canon Carnegie, kapelan angielskiej Izby Gmin, asystuje przy uroczystem wyprowadzeniu z Westminster Abbey trumny ze zwłokami zmarłego ministra wielkobrytyjskiego, lorda Curzona. Fot. Sport & General Press Agency, London.

Z manewrów Stanów Zjednoczonych.



Jednym z najbardziej zajmujących momentów obecnych manewrów były ćwiczenia w ostrzeliwaniu nieprzyjacielskich aeroplnów z dział na pokładzie ścigającego je okrętu wojennego. Na naszem zdjęciu marynarze, obsługujący te działa, zaopatrzeni są w maski, chroniące ich przed gazami, rzucanymi z bomb aeroplanów. Fot. John Graudenz.



Tłumy publiczności przypatrywały się ćwiczeniom artylerji polowej armji Stanów Zjednoczonych, gdzie chodziło przedewszystkiem o ostrzeliwanie nieprzyjacielskich samolotów. Fot. R. Sennecke.

Pożar słynnego panoptikum w Londynie.



W Londynie spłonął doszczętnie znany na całym świecie gabinet figur woskowych p. Tussaud. Pożar ten stał się poniekąd nawet stratą dla historji, albowiem w panoptikum tem, istniejącem od kilkudziesięciu lat, były figury wielu wybitnych ludzi, zmarłych już, a modelowanych jeszcze za ich życia, ściśle według oryginałów. Fot. Atlantic.

Synod kościoła ewangielickiego w Warszawie.



W dniach 23 do 26 marca obradował w Warszawie Synod Kościoła Ewangielickiego Rzpltej Polskiej. Nasze zdjęcie przedstawia jeden z momentów obrad Synodu z ks. superintendentem Burschem (×).

Ag. Fot. „Światowid".

Pierwszy zjazd nauczycieli szkół rosyjskich w Warszawie.



Zjazd nauczycieli szkół rosyjskich, który odbył się przed końcem marca w Warszawie, był najlepszą manifestacją tolerancji politycznej naszej Rzpltej. Na zdjęciu widoczni poseł Serebrjanikow (1), sen. Kasperowicz (2).

Fot. „Momento".

Pierwsze posiedzenie Sekcji dla spraw województw wschodnich, oraz mniejszości narodowych.



W dniu 28 marca 1925 obradowała poraz pierwszy sekcja dla spraw Województw wschodnich oraz mniejszości narodowych, powołana do życia ostatnio przez Radę Ministrów. Sekcji przewodniczy min. Thugutt, w zastępstwie prezesa Rady Min. Grabskiego. Na specjalnem i wyłącznem zdjęciu agencji fotograficznej „Światowida" widoczni: przew. sekcji Min. Thugutt (×). min: oświaty St. Grabski (1), spraw. wojsk. Sikorski (2), spraw. Żychliński (3), reform rolnych Kopczyński (4), wicemin: Smólski (min. spr. wewn.) (5), p. Studziński prezydjum rady min. (6) i sekretarz gen. sekcji Zabierzowski (7), oraz przedstawiciel min. spraw, zagr. Łoś (8).

Pierwsza kobieta — adwokat w Polsce.



W dniu 23 marca b. r. przypuszczoną została w Warszawie do pełnienia zawodu adwokackiego p. H. Wiewiórska, żona dziennikarza, pierwsza kobieta-adwokat w Polsce.

Fot. Agencja „Światowida".

Poświęcenie Domu Akad. w Warszawie.



W dniu 22 b. r. odbył się uroczysty akt poświęcenia i oddania młodzieży akademickiej „domu akademickiego" przy ul. Grójeckiej. Zdjęcie nasze przedstawia ogólny widok budynku, przybranego chorągwiami w uroczystym dniu.

Fot. „Momento".

Naczelny kierownik wychowania Y. M. C. A.

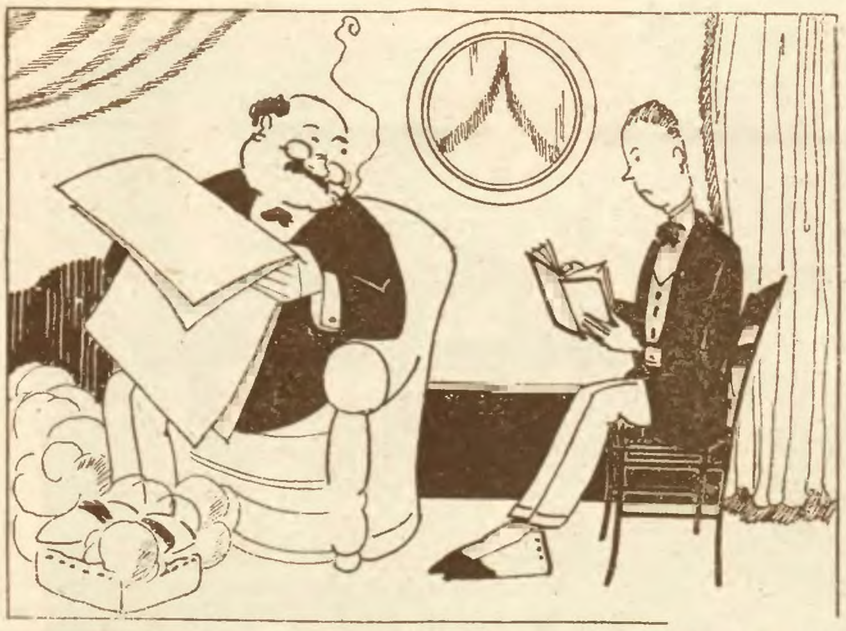


Nasze zdjęcie przedstawia naczelnego kierownika wychowania fizycznego w amerykańskiem Y. M. C. A. który w ubiegłym tygodniu bawił w Warszawie dla zwiedzenia ognisk polskiej Y. M. C. A.

Ag. „Światowida".

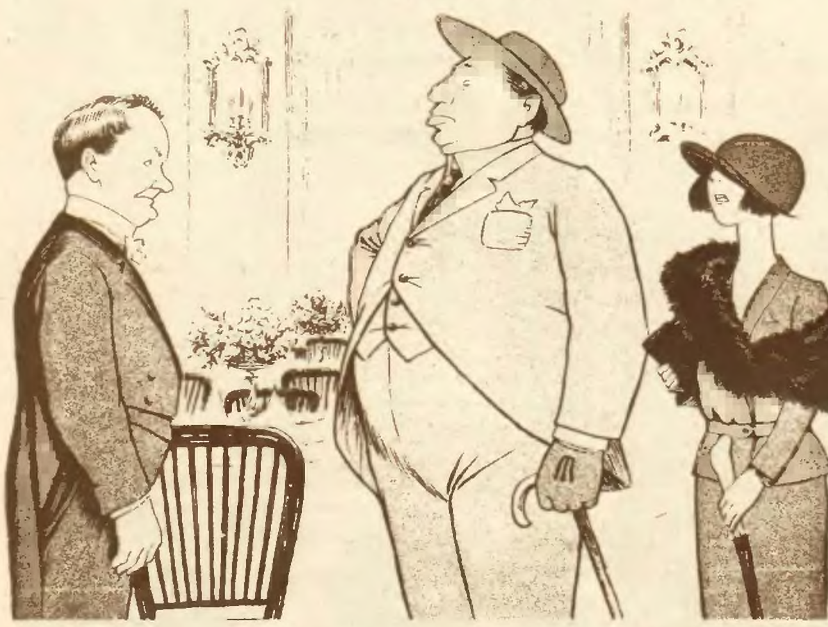
Humor.

Doświadczony.



— Ojcze, czemu królom wolno się koronować w 14 roku życia, a żenić dopiero w 18?
— Widzisz, to dlatego, że łatwiej rządzić państwem, niż kobietą!

Dwuznacznie.



— Kelner, proszę mi powiedzieć, czy to naprawdę pierwszorzędny lokal?
— Tak jest proszę pana, ale proszę usiąść, obsłużymy państwa.

Pomysłowy piccolo.



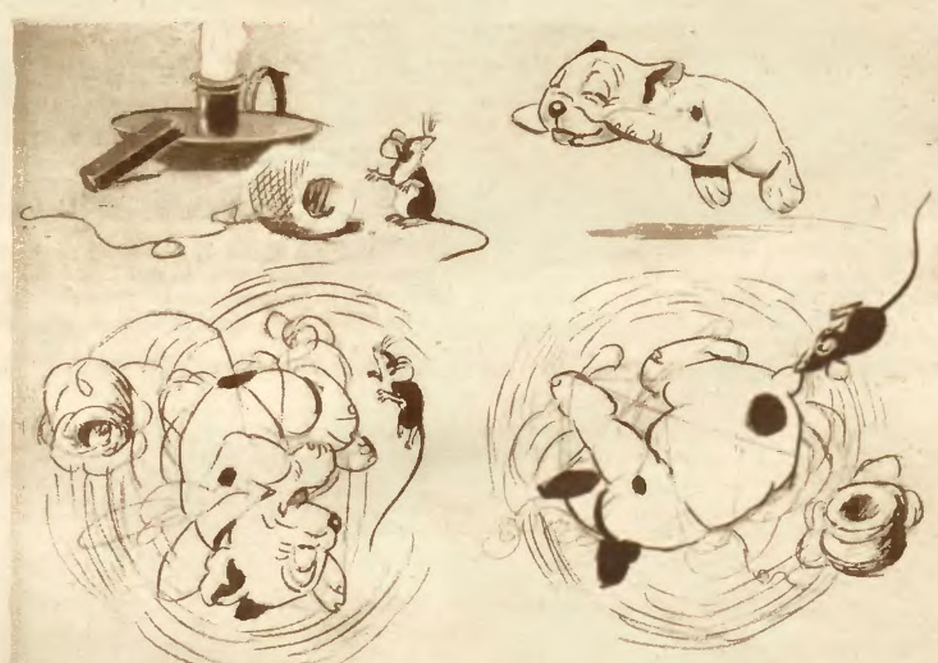
— Zaraz przyniosę pani jeszcze jedno jajko sadzone.
— Jakto? przecież prosiłam o obydwa gotowane!
— Tak jest, ale jedno spadło mi na podłogę przed drzwiami.

Zbyt gwałtowny.



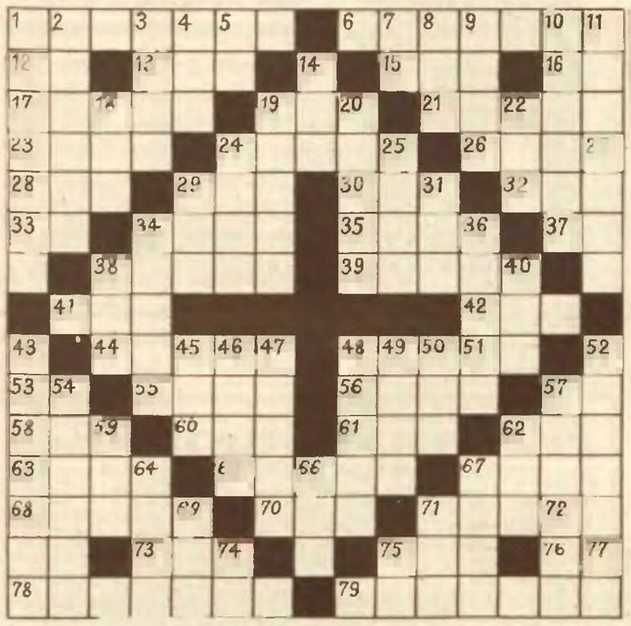
Karolu uważaj! Nie bądź tak gwałtowny, mąż jedzie za nami!

Straszliwa tragedja Filusia, czyli „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada".



Zagadka krzyżykowa.

Ułożył T. Rębacz, Stanisławów.



Wyrazy czytane poziomo:

1. Bogini grecka. 6. Wyspa na morzu śródziemnem. 12. „Ty" po niemiecku. 13. Choroba. 15. „Mówić" w trybie rozkazującym. 16. „Do" po łacinie. 17. Roślina południowa. 19. Rodzajnik francuski w liczbie mnogiej. 21. Miasto pamiętne z wojny polsko-tureckiej. 23. Znany polski śpiewak operowy. 24. Lekarstwo 26. Ubiór starożytnych Rzymian. 28. Rodzaj utworu poetyckiego. 29. Szczep niemiecki. 30. Końcowy wynik gry w szachy. 32. Ptak domowy. 33. Zaimek osobowy. 34. Bożek wojny u Rzymian. 35. Inaczej przyjemnie. 37. Bóstwo egipskie, 38. Pożywny napój. 39. Ton muzyczny. 41. „Wino" po węgiersku. 42. Inaczej „istnienie". 44. Dobry przymiot. 48. Miasto w Mezopotamii. 51. Zaimek w trzecim przyp. l. mnog. 53. Karta do gry. 55. Staropolski wyraz używany w rozmowie. 56. Bożek grecki. 57. „Tysiąc pięćdziesiąt" rzymskie. 58. Produkt otrzymywany z mleka. 60. Przysłówek. 61. Zaimek w czwartym przyypadku l. mn. 62. Zabawa. 63. Inaczej znamię. 65 Żyjątko morskie. 67. Ssak morski. 68. Rodzaj zagadki. 70 Staropolska miara wagi. 71. Redaktor popularnego tygodnika ilustrowanego w Polsce. 73. Pora doby. 75. Ulica po francusku. 76. „Do" po niemiecku. 78. Teren obecnej wojny. 79. Inaczej męka.

Wyrazy czytane pionowo:

1. Imię męskie. 2. Pewien rodzaj potrawy zawijanej, w liczbie mnogiej. 3. Inaczej raj. 4. Inaczej konieczność. 5. Znak chemiczny irydu. 7. Jednostka siły oporu elektryczn. 8. Inaczej fosa. 9. Pośrednik związków małżeńskich. 10. Zwierzę o cennem futrze. 11. Imię żeńskie zdrobniałe. 14. Pierwiastek. 18. Zaimek 19 Przyrząd amerykański do chwytania zwierząt. 20. Rzeka w Francji. 22. Okres czasu 24 Imię światowej sławy artystki teatralnej. 25. Człowiek niefachowy. 27. Narodowość. 28. Zaimek nieokreślony. 29. Przyrząd do łowienia ryb. 31. Podłoże każdego obrazu. 34. Rzeka w Francji. 36. Świat po łacinie. 38. Okrycie. 40. Wydzielina ognia. 43. Zaimek dzierżawczy. 45. Owad błonkoskrzydły. 46. Broń oddająca duże usługi w nowoczesnej wojnie. 47. Istota nadziemska. 48. Instancja w państwie parlamentarnem. 49. Pasmo gór na pograniczu Azji. 50. Przeznaczenie. 52. Bóg Mahometan. 54. Nauczyciel Nerona. 57. Roślina pożyteczna. 59. „Niewolnik" po starosłowiańsku. 62. Wąż dusiciel. 64. Niemiecki mąż stanu (fonetycznie). 66. Postać legendarna z czasów pierwszych Słowian. 67. Instrument muzyczny. 68. Alkohol. 69. Produkt z owoców. 71. Inaczej wóz w drugim przypadku liczby mnogiej. 72. Tyle co cesarz. 74. Skrót znaku państw. b. monarchji austrjackiej. 75. Litera grecka fonetycznie. 77. „Masz" w gwarze ludowej.

Za trafne rozwiązanie zagadki krzyżykowej z nr. 14 przeznacza redakcja „Światowida" jako nagrodę w drodze losowania

wytworną laskę

dla pana, na którego szczęśliwy los padnie, w razie zaś gdy los wybierze panią, redakcja przeznacza

wytworną parasolkę.

Rozwiązania należy przesłać do dn. 11 kwietnia b. r. wraz z kuponem.

Rozwiązanie zagadki krzyżykowej z Nr. 11.

K	O	R	A	B	A	L	■	S	M	O	K	R	A	J
A	■	E	N	E	M	A	N	O	A	R	A	K	■	O
T	U	T	■	B	A	S	A	S	T	A	■	T	A	D
A	R	Y	M	A	N	■	N	■	A	W	E	N	T	Y
M	O	N	I	S	■	K	A	T	■	A	R	K	A	N
A	D	E	R	■	T	A	■	O	T	■	D	A	T	A
K	A	■	Z	N	A	J	O	M	Y	L	A	■	A	R
Z	■	B	A	R	■	O	■	S	■	O	L	D	■	O
R	O	■	B	U	D	N	I	K	O	S	Y	■	O	S
O	K	N	O	■	A	G	■	D	O	■	D	S	P	A
H	O	O	R	N	■	G	R	A	■	D	R	E	L	M
A	P	E	T	Y	T	■	A	■	L	A	K	B	A	U
T	Y	R	■	B	R	O	D	A	O	N	■	P	A	R
Y	■	A	R	N	O	R	A	Z	A	I	F	A	■	D
N	E	K	A	N	D	A	■	A	K	A	I	R	M	A

Trafne rozwiązania zagadki krzyżykowej z Nr. 11 nadesłali:

Foutana Marjan, Poznań. Herbstmanówna D., Warszawa. Biesiadecki Z., Poznań. Staśko K., Szczakowa. Glaznerówna H., Kraków. Witkowski Z., Warszawa. Dr. Trzebicky R., Kraków. Bar A., Warszawa. Stasiński H., Sosnowiec. Wójcik B., Zawiercie. Biberstein L., Kraków. Kamińska J., Sosnowiec. Henisz, Stanisławów. Dużyk L., Kraków. Still A., Podgórze. Herz J., Warszawa. Kleinberger C., Podgórze. Pernak Z., Poznań. Rębacz T., Stanisławów. Grzywacz F., Milowice. Utracki A., Zawiercie. Kozłoski C., Warszawa. Demeka J., Zakopane. Dr. Janiszewski, Lwów. Myciński J., Gródek-Jagielloński Sławnicki M., Sianki. Karmański S., Warszawa. Salomon A., Warszawa. Bocheńska H., Kraków. Kochmański S., Kraków. Karmańska K., Warszawa. Szneider S., Poznań. Kurasiewicz T., Warszawa. Brzezińska H., Warszawa. Sikorówna J., Drohobycz. Walas J., Skawina. Śmigielska K., Niepołomice. M. Jakubowski, Kraków. Skarżyński Z., Warszawa. Jędruchowa M., Kielce. Armatowicz T., Kraków. Ulatowska H., Gródno. Tomaszewski M., Warszawa. Bałaban P., Lwów. Mokrzycka H., Drohobycz. Denasiewiczówna B., Drohobycz. Zborucki J., Lwów. Dr. Górka M., Kraków. Boner W., Lwów. Wierzejski S., Kraków. Zborucki J., Lwów. Moszkowski K., Warszawa. Karmański St., Kraków. Inż. Kraus T., Poznań. Karasiówna M., Wieliczka. Rawicz B., Łódź. Machowiczówna M., Wieliczka.

Nowości filatelistyczne.



Znaczki stały się w ostatnich latach odzwierciedleniem najważniejszych wypadków, jubileuszów, rocznic i t. p. Dla uczczenia 100-lecia śmierci poety angielskiego Lorda Byrona, Grecja, jego druga ojczyzna, wydała w roku ubiegłym dwa znaczki pamiątkowe. Znaczek o wartości 80 lepta, niebieski, przedstawia wizerunek Byrona, drugi o wartości 2 drachm przedstawia przybycie Byrona do Maorogordato, w kolorach fioletowym i szarym. Znaczki te zostały pierwszorzędnie wykonane w firmie Brandbury, Wilkinson & Co. w Londynie.

Biuro Filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź.

Skrzynka pocztowa.

Kurt R . . . . n, Tarnów. Projekt w zasadzie dobry, niestety jednak technicznie niewykonalny.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 14 z dn. 4. kwietnia 1925 r.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Basztowa 18.